Nr. 279. Kraków, czwartek 11 października 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Cień Bismarka.

Niemiecki familienblatt „Ueber Land und Meer“ drukuje pamiętniki ks. Chlodwiga Hohenlohego, drugiego następcy Bismarka w kanclerstwie niemieckiem, o przyczynach upadku Bismarka. Dwie głównie przyczyny miały sprowadzić tę katastrofę dla Bismarka: sprawa robotnicza i sprawa przymierza z Rosyą.

Gdy Wilhelm II. po śmierci swego ojca Fryderyka wstąpił w czerwcu 1888 na tron pruski i niemiecki, chciał wobec wzrastającej potęgi niemieckiej socyalnej demokracyi i wobec zupełnego fiaska ustaw wyjątkowych łagodnością i ustępstwami na polu polityki socyalnej skaptować robotników i w tym celu zainicyował konferencyę międzynarodową do Berlina. — Ale Bismark wierny swej metodzie rządzenia zapomocą pięści, nie chciał iść za wolą cesarza i nietylko że otwarcie odmówił swego współudziału w tej komedyi cesarskiej, lecz intrygował między obcymi dyplomatami akredytowanymi w Berlinie, aby nie wzięli udziału w konferencyi berlińskiej, lecz żeby uczestniczyli w poprzednio z tym samym projektem zwołanej konferencyi przez Szwajcaryę.

Akcyę tę Wilhelma i intrygi Bismarka opisuje Hohenlohe w następujący sposób: „Cesarz domagał się, aby uczyniono coś w kwestyi robotniczej. Kanclerz był temu przeciwny. Cesarz wychodził z tego zapatrywania, że jeżeli rząd sam nie wystąpi z inicyatywą w tej kwestyi, to w takim razie sejm Rzeszy, t. zn. socyaliści, centrum i partya postępowa ujmą sprawę w swe ręce i ubiegną w ten sposób rząd. Kanclerz chciał świeżo zwołanemu sejmowi Rzeszy przedłożyć znowu ustawę o socyalistach, z tem zastrzeżeniem, że jeśli ta nie zostanie przyjętą, przystąpi do rozwiązania sejmu, a w razie gdyby wybuchły rozruchy, stłumi je jak najenergiczniej. Cesarz sprzeciwił się temu, oświadczając, że jeżeliby jego dziadek po długiem a pełnem sławy panowaniu zmuszony był wystąpić do walki z powstaniem w kraju, to nikt by mu tego nie mógł wziąć za złe. Inaczej atoli byłoby z nim samym, gdy jeszcze nic nie dokonał. Jemu robionoby wyrzuty, że rządy rozpoczął od zabijania podwładnych. Przeciw nieposłusznym gotów jest każdej chwili wystąpić, ale chce to uczynić ze spokojnem sumieniem, mianowicie skoro mu się uda zaspokoić uzasadnione żądania robotników. Cesarz zażądał przeto na konferencyi ministeryalnej przedłożenia projektu ustaw, które miały zawierać to, co później wydane prawa w istocie przyniosły. Bismark nie chciał o tem nawet słyszeć. Cesarz przedłożył przeto załatwienie tej sprawy Radzie państwa i wreszcie pomimo sprzeciwiania się Bismarka doprowadził do wydania tych ustaw. Bismark atoli skrycie knuł intrygi przeciw temu“.

Wiadomo powszechnie, na czem skończyła się czynność Wilhelma jako „cesarza robotniczego“. Ustawy socyalno-polityczne nie zrobiły z socyalistów „patryotów“ wilhelmowskich; rozwój socyalizmu nastąpił w dalszym naturalnym ciągu, a Wilhelm przebył ewolucyę z cesarza, który nie chciał strzelać na robotników, do cesarza nakazującego rekrutom strzelać na ojców i braci.

Drugą przyczyną konfliktu — jak przedstawia Hohenlohe — miała być sprawa sojuszu z Austryą. Pamiętać należy, że było to w czasie największego napięcia między Austryą a Rosyą z powodu Bułgaryi, grożącego lada chwila wybuchem wojny. W myśl obowiązującego wówczas w pierwszej świeżości trójprzymierza, obowiązane były Niemcy do dania orężnej pomocy Austryi na wypadek wojny z Rosyą. Jak Bismark obowiązek ten pojmował, wynika z następującego przedstawienia rzeczy przez Hohenlohego:

„Rosya zamierza obsadzić wojskiem Bułgaryę i pragnie, aby Niemcy zachowały wobec tego zupełną neutralność. Tymczasem cesarz przyrzekł cesarzowi austryackiemu, że pozostanie wiernym sprzymierzeńcem i dotrzyma zobowiązań. Zajęcie Bułgaryi przez Rosyan równa się wypowiedzeniu wojny Austryi, a on nie może opuścić Austryi w niebezpieczeństwie. Coraz więcej i więcej stawało to się jawnem, że różnica zapatrywań cesarza i Bismarka na kwestyę planów rosyjskich musiała doprowadzić do zerwania. Bismark chciał Austryę opuścić w niebezpiecznem położeniu. Cesarz zaś chce iść razem z Austryą, nawet, gdyby to groziło niebezpieczeństwem zawikłania się w wojnę z Rosyą i Francyą“.

Że Bismark mógł istotnie mieć zamiar zdradzić sprzymierzeńca, którego w r. 1879 groźbą wojny zmusił do przymierza, można śmiało przyjąć za udowodnione, tem bardziej, że miał on w zanadrzu słynną umowę reasekuracyjną, mocą której przyrzekł Rosyi coś zupełnie przeciwnego od tego, do czego podpisem zobowiązał się wobec Austryi. Pytanie tylko, dlaczego akurat teraz musiano ogłosić to i czy to stało się wbrew woli Wilhelma, jak o tem mógłby świadczyć jego list z ostrą naganą do wydawców pamiętnika.

Przypomnieć należy, że w roku przyszłym ubiega umowa trójprzymierza i że nieodnowienie jej na rok przedtem równa się wyrzeczeniu się jej przez kontrahentów. Największy interes w odnowieniu trójprzymierza mają Niemcy, które wobec umowy angielsko-francuskiej przy cichej zgodzie Włoch i wobec kompletnej niemocy Rosyi zmuszone są dla uniknięcia zupełnego izolowania trzymać się Austryi. Ponieważ jednak na Austryę zamach zaczęła sidła Edward VII, a przyjaźń jej z Włochami także jest problematyczną, przeto usiłuje Wilhelm II obudzić w niej uczucie wdzięczności — pokazując jej pamiętnikiem Hohenlohego pośrednio: „Patrz, Austryo, coby się było z tobą stało, gdybym był poszedł za rada Bismarka; Rosya byłaby cię wówczas połknęła“. To przypomnienie, oraz równoczesna podróż niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Tschirschky'ego do Wiednia zdają się wskazywać, że Niemcy za pomocą wszelkich środków usiłują uniknąć osamotnienia i bodaj Austryę przykuć do swego boku. Do celu tego ma pomódz także cień Bismarka, którego wywołanie w tak pożądanej porze Wilhelm bierze za złe Hohenlohemu.

* * *

Berlin. (B. Wolfa). Depesza, którą wysłał cesarz Wilhelm do ks. Hohenlohego, brzmi: Właśnie czytam ze zdziwieniem i oburzeniem ogłoszone najtajniejsze prywatne rozmowy między twoim ojcem a mną, dotyczące ustąpienia ks. Bismarka. Jak to się stać mogło, że podobny materyał został podany do publicznej wiadomości bez mego pozwolenia? Postępowanie podobne muszę nazwać nietaktem w najwyższym stopniu i niedyskrecyą, oraz zupełnie rzeczą niewskazaną. Jest bowiem rzeczą niesłychaną, aby ogłaszano coś o wydarzeniach, dotyczących obecnie panującego, bez jego zezwolenia.

P. P. S. NA UKRAINIE.

Ukraina, a zwłaszcza jej wielkie centra przemysłowe i handlowe, jak Ekaterynosław, Odessa, Kijów, Charków i t. d., była terenem socyalistycznego ruchu rosyjskiego już wówczas, kiedy w Moskwie i Petersburgu ruch rosyjski stawiał dopiero pierwsze kroki. Cały ruch socyalistyczny na Ukrainie, jakkolwiek brali w nim udział, oprócz Rosyan i żydów, uważających się za Rosyan, Polacy i Ukraińcy, nosił wyraźnie rosyjskie piętno przez czas bardzo długi. Dopiero niezbyt dawno nastąpiło różniczkowanie się tego ruchu na tle narodowościowem. Pomimo protestów towarzyszy rosyjskich, »Bund« począł tworzyć własne, odrębne, żydowskie organizacye. Następnie wytworzyła się socyalna demokracya ukraińska — początkowo jako rewolucyjna ukraińska partya (R. U. P.). Co do ruchu polskiego, to, pomimo, że ilość robotników polskich (w przemyśle i rzemiosłach) na Ukrainie jest bardzo stosunkowo znaczna, polskiej organizacyi odrębnej nie było do ostatnich niemal czasów. P. P. S. wprawdzie rozporządzała znacznymi stosunkami wśród polskiej młodzieży uniwersyteckiej i inteligencyi zawodowej, ale pracy organizacyjnej wśród robotników-Polaków nie prowadziła.

Dopiero ożywienie, jakie wywołała wojna rosyjsko-japońska wraz ze spotęgowaniem działalności rewolucyjnej wszystkich grup socyalistycznych na obszarze caratu, dało podnietę do tworzenia się polskich kół robotniczych P. P. S. na Ukrainie. Robotnicy, należący uprzednio do rosyjskich partyj S. D. i S. R., zwracali się samorzutnie do przedstawicieli P. P. S., żądając od nich założenia organizacyi robotniczej polskiej na Ukrainie. Zabrano się więc do tego — i oto w Kijowie, Białej Cerkwi, Równem, Głoskirowie i t. d. powstają polskie robotnicze organizacye P. P. S. Obecnie mamy przed sobą dwa numera »Hasła«, organu P. P. S. na Ukrainie.

Z pisma tego widzimy, jakie stanowisko zajęła P. P. S. na nowym terenie pracy. — W końcu marca r. b. odbyła się pierwsza konferencya okręgowa P. P. S. na Ukrainie, przyczem uchwalono:

1) Gdyby wytworzyła się na Ukrainie partya terytoryalna, wyrażająca potrzeby całego proletaryatu Ukrainy, oraz wystawiająca hasła przekształcenia caratu na związek sfederowanych rzeczypospolitych, organizacya miejscowa P. P. S. weszłaby w skład tej partyi jako część autonomiczna.

2) Uchwalając swoją odrębność od socyalno-demokratycznych organizacyj, działających na terenie Ukrainy, będziemy popierać jak najdalej idące hasła w kierunku samoistności Ukrainy, a mianowicie na dziś hasło konstytuanty w Petersburgu i autonomii policznej dla Ukrainy z sejmem prawodawczym w Kijowie.

3) Dla ludności polskiej żądamy autonomii kulturalnej t. j. urzeczywistnienia przez instytucye państwowe i samorządne postulatów narodowo-kulturalnych polskich. Konferencya oświadcza, że uznaje hasło konstytuanty w Warszawie, równoległej do konstytuanty w Petersburgu.

Wkońcu maja odbyła się II. konferencya P. P. S. na Ukrainie, która, potwierdziwszy uchwały I., przyjęła dodatkowy wniosek taktyczny: »Konferencya uważa, że komitet okręgowy winien dążyć do możliwej koordynacyi w kwestyach taktycznych z partyami socyalistycznemi, działającemi na miejscowym gruncie«.

Ponieważ obecnie niema jeszcze na Ukrainie partyi terytoryalnej, ogarniającej ogół socyalistów różnych narodowości, przeto P. P. S. na Ukrainie stanowi jednę z grup socyalistycznych tego kraju — odrębną i samodzielną. P. P. S. na Ukrainie, nie roszcząc sobie prawa do kierowania ruchem socyalistycznym, może mu oddać wielkie usługi, jako reprezentantka idei jak najszerszej decentralizacyi. Poza tem interesy proletaryatu polskiego zyskują w niej szczerą orędowniczkę, co wobec rozpanoszenia się w społeczeństwie polskiem na Ukrainie prądów narodowo-demokratycznych posiada wielkie znaczenie.

Proces delegatów rady robotniczej.

Petersburg, 6 października.

Odraczany niejednokrotnie, rozpoczął się dopiero dziś proces rady delegatów robotniczych przed petersburską izbą sądową.

LEONIDAS ANDREJEW.

Gubernator.

5

Ale zamiast tego, przyłożył rękę do lewej strony mundura, rzucił w trawę tylko co zapalonego papierosa i rzekł:

— Ach, wasza ekscelencyo, co za bajeczna feta!

— Posłuchajcie, Heliodorze Wasiljewiczu! — zerwał gubernator przytłumionym basem — dlaczego posyłacie jakichś tam agentów. Po co to?

— Wrogowie knują spisek na wasze drogocenne życie, wasza ekscelencyo — z uczuciem rzekł Szczupak, przyciskając obie ręce do munduru. — I mimo wszystkiego jestem obowiązany...

Trzask pękających rakiet, śmiech i wystraszone krzyki zagłuszyły jego słowa, potem posypał się deszcz błękitnych, zielonych i czerwonych gwiazd i przy ich blasku ukazały się z ciemności guziki i epolety gubernatora.

— Wiem o tem, Heliodorze Wasiljewiczu, to jest, domyślam się. Ale nie myślę, żeby to było na seryo.

— Bardzo seryo, wasza ekscelencyo. Całe miasto trąbi, nawet dziw, jak trąbi. Ja już trzech w cyrkule zatrzymałem, ale nie na tych trafiłem.

Nowy wybuch strzałów i wesołych krzyków przerwał jego mowę, a gdy gwar ucichł, gubernatora już nie było przy nim.

Po kolacyi rozpoczął się gwarny odjazd gości, a zarządził nim młody pomocnik komisarza. Wszystko — i fajerwerk, któremu przyglądał się z pośród krzaków, i zaprzęgi, i ludzie — wydało mu się nadzwyczaj pięknem, nawet własny świeży głos zachwycał go siłą i dźwięcznością.

Szczupak był zupełnio pijany, dowcipkował, śmiał się, nawet śpiewał pierwszą zwrotkę „Marsylianki“:

„Allons enfants de la patrie
Le jour de gloire est arrivé!...“

Nakoniec odjechali.

— Czemu ty ciągle zasępiony jesteś kochany ojcze? — rzekł oficer i z opiekuńczą pieszczotą położył rękę na ramieniu Piotra Ilicza.

Gubernatora wszyscy w rodzinie kochali, gubernatorowa nawet lękała go się trochę, ale od jakiegoś czasu, nie wiadomo dlaczego, uważali, że stał się bardzo dziwnym i trochę pogardzali nim za to.

— Głupstwo! Ja, nie — z wahaniem odrzekł Piotr Ilicz.

Miał ochotę pogadać z synem, a bał się tej rozmowy, bo dawno już nie zgadzali się w poglądach. Ale teraz właśnie ta różnica zapatrywań mogła okazać się korzystną.

— Widzisz idzie o to — mówił dalej zażenowany — że niepokoi mnie to zdarzenie, no, z robotnikami.

Otwarcie spojrzał na syna; ten odpowiedział zdziwionem spojrzeniem i zdjął rękę z ramienia ojca.

— No przecie otrzymałeś pochwałę z Petersburga.

— Tak, naturalnie i bardzo jestem szczęśliwy, ale... Aleksieju! — z niezgrabnem przymilaniem starszego i poważnego człowieka zajrzał w piękne oczy syna — przecie oni nie Turcy? Oni swoi, ruscy, same Iwany, imiennicy — Piotry, a ja po nich, jak po Turkach! A? jakże to tak? — Oni buntownicy.

— Aleksieju! Toć u nich krzyże na piersiach, a ja — podniósł palce do góry — po krzyżach.

— O ile wiem, ojcze, tyś nigdy nie przywiązywał szczególnej wagi do religii. Co tu mają do czynienia krzyże? To dobre dla jakiegoś rozkazu dziennego dla pułku, czy co, a...

Naturalnie, naturalnie — spiesznie zgodził się gubernator — nie o krzyże chodzi. Ale o to, że swoi. Rozumiesz, Alosza, swoi. Gdybym był Niemcem, jakimś Augustem Karłowiczem Szlippe-Demmoltem, a to ja Piotr i w dodatku Ilicz.

Oficer stawał się coraz obojętniejszym.

— Ty znów coś pomieszałeś ojcze. Co tu znów mają do czynienia Niemcy? Zresztą jeśli chcesz, Niemcy także strzelali do Niemców, Francuzi do Francuzów i tak dalej. Dlaczegóżby Rosyanie nie mieli strzelać do Rosyan. Jako działacz państwowy powinieneś zrozumieć, że w państwie przedewszystkiem musi być porządek, a kto go narusza, to wszystko jedno. Gdybym ja go naruszył, to i we mnie powinienbyś strzelać, jak w Turka.

— To prawda! — kiwnął głową gubernator i przeszedł się po pokoju. — To prawda!

I zatrzymał się.

— Przecie to z głodu Alosza! Gdybyś ty ich widział.

— Zenzyniewscy chłopi także z głodu się buntowali, a to nie przeszkadzało ci, abyś ich doskonale oćwiczyć kazać.

— Co innego oćwiczyć, a co innego... Ten dureń pokładał ich rzędem, jak zwierzynę, spojrzałem na nich raz i pomyślałem, że: nigdy już te mnie nie chodzić nie będą... — To ty nie chcesz zrozumieć ojcze, a być nim...

— Co ty mówisz, ojcze!

— Ja wiem, ja to czuję: mnie zabiją. Ja nie boję się śmierci — gubernator odrzucił siwą głowę i ostro spojrzał na syna — ale wiem: mnie zabiją. Ja ciągle nie rozumiałem, ciągle myślałem: o co to chodzi? — roztworzył wielkie, grube palce i prędko ścisnął je w kułak — ale teraz rozumiem: mnie zabiją. Ty nie śmiej się, tyś jeszcze młody, ale dziś poczułem śmierć o tu, w głowie. W głowie.

— Ojcze, proszę cię, sprowadź kozaków, zażądaj pieniędzy dla obrony. Tobie wszystko dadzą. Ja, proszę cię, jako syn, a również w imieniu Rosyi, której potrzebne życie twoje.

— A któż mnie zabije jak nie Rosya? I przeciwko komu sprowadzę kozaków? Przeciw Rosyi — w imię Rosyi. I czyż człowieka, który ma śmierć tu, w mózgu — ocalić mogą kozaki, agenci, strażnicy? Ty żeś wypiłeś sporo przy kolacyi, Alosza, ale jesteś trzeźwy i zrozumiesz: ja śmierć czuję. Jeszcze tam w szopie poczułem ją, ale nie wiedziałem co to takiego. To głupstwo, co ci mówiłem o krzyżach, o ruskich, nie o to chodzi. Widzisz tę chustkę?

Szybko wyjął z kieszeni chustkę, rozprostował i jak kuglarz pokazał ją Aleksemu Piotrowiczowi.

— Ot, patrz.

Kiwnął chustką tak, że fala pachnącego powietrza doszła do nieruchomo siedzącego oficera.

— Ot, wy nowi, wy akademicy, wy w nic nie wierzycie, a ja wierzę w stary zakon: krew za krew. Zobaczysz!

— To podaj się do dymisyi, wyjedź gdziekolwiek.

Powstała w ogniu rewolucyi rada delegatów, którą nazywano „rządem tymczasowym“ w krótkim czasie zdołała ująć w swe ręce tętno proletaryackich ruchów dzięki wybitnym zdolnościom i ogromowi woli jej prezydenta adwokata Chrustalewa-Nossara.

Po krótkiej październikowej parodyi konstytucyjnej, gdy rząd uczynił zamach na proklamowane przezeń wolnostki papierowe, rada delegatów rozpoczęła zaciętą walkę z rządem, konspiracyjną i jawną, zbrojną i bierną zapomocą powszechnych strejków i bojkotów podatkowych i dezorganizowania sił rządu. Jako instytucya, rada delegatów istniała początkowo legalnie i gdy nastały czasy bezwzględnej represyi, radę delegatów a w pierwszym szeregu Chrustalewa Nossara aresztowano i samą instytucyę rozwiązano. Mimo to istniała ona dalej, ale po ustąpieniu Chrustalewa który był duszą tego rewolucyjnego ogniska proletaryatu i w nowych odmiennych warunkach, w jakich się znalazła rewolucya, straciła swoje znaczenie ośrodka agitacyi.

Proces Chrustalewa ustala i podkreśla moment historyczny w dziejach wyzwolenia Rosyi z pod jarzma caryzmu.

Radę delegatów sądzą ci sami ludzie, którzy jutro będą zbierać i przywłaszczać sobie plony krwawej pracy pierwszych bojowników rewolucyi!

* * *

Na początku rozprawy załatwiono się szybko z kilku formalnościami w kwestyach ekspertów, świadków i dowodów rzeczowych. Ekspertów postanowiono zawezwać dopiero 13 października, decyzyę w kwestyi świadków odroczono, co zaś do rzeczowych dowodów uchwalono dostarczyć je sądowi na pierwsze żądanie.

Po ukończeniu tych formalności podniósł się z ławy oskarżonych Piotr Złydniew i oświadczył Izbie sądowej w imieniu wszystkich podsądnych, że ci nie uznają kompetencyi Izby i że uczestniczą w sądzie tylko w celach politycznych, aby publicznie oświetlić całą działalność rady delegatów robotniczych.

Z kolei sekretarz sądu rozpoczął odczytywanie aktu oskarżenia, co zajęło około 4 godzin czasu. Akt kończył się konkluzyą, że podsądni oskarżeni są o należenie w r. 1905 do „Petersburskiej ogólnomiejskiej rady delegatów robotniczych“, mającej na względzie cele wywrotowe i ustanowienie republiki demokratycznej; że w tym celu zbierali składki, drukowali siłą przemocy swoje „Wiadomości Rady Deputatów Robotniczych“, rozdawali broń robotnikom i t. d., a wreszcie, że 15 grudnia 1905 r. wydali znany manifest, w celu poderwania państwowego kredytu. Wszystkie te czyny akt oskarżenia zakwalifikował pod 1 par. 102 art. i 1 par. 101 art. kod. kar.

Po odczytaniu aktu oskarżenia adwokat Sokołow zwrócił uwagę sądu na znaczne nieścisłości aktu, co stwierdzili następnie sam towarzysz prokuratora Meller (zastępujący chwilowo chorego Balza), oraz p. Chrustalew-Nosar'. Ten ostatni oznajmił nadto sądowi, że zeznań żadnych przed nikim nie składał i że jego skargę na postępowanie towarzysza prokuratora Mellera i gen. Iwanowa uznało jako swego rodzaju zeznanie, przeciw czemu obecnie gorąco protestuje.

Potem zwrócił się prezes Izby do podsądnych z zapytaniem, czy przyznają się do winy.

Pierwszy podniósł się Chrustalew-Nosar i oświadczył, że nie, gdyż cała działalność Rady delegatów robotniczych była przejawem nie jakiejś indywidualnej woli, ale historycznej konieczności politycznej. Potwierdził tylko fakty, że należy do rosyjskiej socyalnodemokrat. partyi robotniczej, że był delegatem Rady z ramienia pracowników drukarskich i że pełnił funkcye przewodniczącego Rady, prezesa komitetu wykonawczego i prezesa komisyi pozbawionych pracy.

Bronsztein-Trocki krótko oświadczył, że był przedstawicielem rosyjskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej w Radzie delegatów.

Swierczkow, Złydniew, Zborowski i Knunjanc przyznali się do należenia do rosyjskiej soc. dem. partyi robotniczej, czego wszakże nie poczytują sobie za winę.

Awksentjew i dr Feit przyznali się, że jako przedstawiciele socyalistów-rewolucyonistów brali udział w Radzie delegatów robotniczych, w czem również nie widzą żadnego przewinienia.

Oryginalną dał odpowiedź na pytanie, czy jest winny, Wajnsztajn, odparłszy, że »poczuwa się do winy w tym względzie, iż jako członek Rady mniej zdziałał, niż był powinien«.

Bobrow, delegat robotników Tow. międzynarodowego wagonów sypialnych, przyznał się tylko do rosyjskiej soc.-dem. partyi robotniczej, ale do żadnej winy w zakresie oskarżenia, podobnież jak staruszek Szaniawski, przedstawiciel Związku pocztowo-telegraficznego, nie przyznał się.

Po wyjaśnieniach podsądnych, Izba przystąpiła do badań świadków, których podzielono na grupy. W czasie sprawdzania osobistości świadek żołnierz Szmatow oświadcza, że nie uznaje się za świadka i że jest również tyle winnym, ile siedzący na ławie podsądnych. To samo oświadcza świadek Wernstrem i inni. Na propozycyę następnie złożenia przysięgi wszyscy świadkowie odpowiedzieli odmownie. Pierwszego badano Wernstrema, przedstawiciela zakładów Nobla. Ten przedewszystkiem oświadczył, że zaprotokołowane pierwotnie zeznania jego są nieprawdziwe, że podpułkownik żandarmski Gorlenko zmusił go przemocą do podpisania protokółu, że nikogo z podsądnych prócz Chrustalewa nie zna i że wszyscy robotnicy bardzo pochwalali działalność Rady delegatów.

Nie skory do odpowiedzi na pytania prezesa Izby Wernstram bardzo dokładne natomiast dawał odpowiedzi na zwrócone doń zapytania podsądnych. Z tych odpowiedzi Chrustalew, Trocki, Knunjanc i Awksentjew ustalają ścisły związek Rady delegatów z całym ogółem robotniczym Petersburga i legalność jej działalności w tym sensie, że nie była ona uzurpowaną, a przekazaną Radzie za zgodą ogólną.

Adwokaci zaś Margulies, Gruzenbrg, Eristow, Sokołow i Czerekul-Kusz stwierdzają, że policya nietylko zawsze wiedziała o dniu i godzinie posiedzeń Rady delegatów, ale i była na nich obecna, czasem zaś kontrolowała nawet bilety wchodzących i że wiedział doskonale o tem sam Witte, który nawet udzielał audyencyi delegatom Rady. Po ukończeniu badania Wernstrema, sąd odroczył posiedzenie do jutra.

KRONIKA.

Kraków, 10 października.

Z czego się rekrutuje centrum klerykalne w Galicyi? Bardzo ciekawe wyjaśnienia w tej mierze daje korespondent krakowski klerykalnego „Dziennika poznańskiego“, który pisze:

Centrum ludowe na wsi robi postępy, to nie ulega kwestyi, a jednak tak, jak dziś rzeczy stoją, centrum nie obejmuje, jak w Niemczech ongi, chrześcijańskiej części naszego społeczeństwa. Ku wielkiemu zdziwieniu mojemu bowiem spotykam się z nieufnością wobec centrum w sferach nawet najbardziej katolickich. Rozmawiałem w tej sprawie z pewnym działaczem politycznym, człowiekiem, którego zasady katolickie w życiu i przekonaniach nie podlegają najmniejszej wątpliwości. „Centrum, tak bardzo nam potrzebne — oświadczył mi mój informator — nietylko dla demagogicznych sposobów agitacyi, nietylko wskutek niechrześcijańskich haseł antysemickich, budzi u ludzi poważnych wątpliwości, ale dlatego, że **pod hasłem centrowem występują ludzie bardzo podejrzanej konduity i niekatolickiego sposobu życia, chociaż nawet w księżej chodzą sutannie**“.

Jest to cenne przyznanie z klerykalnej strony tego, co my stale podnosiliśmy przeciw wodzom centrum. Nie ulega jednak kwestyi, że klerykali i nadal nie przestaną protegować różnych Stojałowskich, Łucyków, Horowitzów, Weingrünów — bo innych macherów wyborczych nie znajdą. Tylko szumowiny się do nich garną...

Dalsze łgarstwa wszechpolskie. I kijowski organ narodowej demokracyi kolportuje fantastyczne historye o wrzekomym „pogromie bojówki“ P. P. S., o ucieczce za granicę centralnego komitetu partyi itd. Ale, posłuszny komendzie, wydanej przez władze N. D., „Dziennik kijowski“ zaopatruje fantazye endeckie w szereg zastrzeżeń:

„Podkreślam zresztą jak najsilniej wyraz: „podobno“ — pisze korespondent „Dziennika kijowskiego“ — gdyż wiadomości tych sprawdzić naturalnie nie byłem w stanie. Tak samo poważnem zastrzeżeniem opatrzyć należy kolportowaną również szeroko pogłoskę, jakoby czynni przywódcy socyalistyczni pouciekali za granicę, wywożąc ze sobą główną kasę socyalistyczną w kwocie trzech milionów rubli, prawdopodobnie dla ulokowania jej w miejscu bezpiecznem. Wszystkie te wieści i pogłoski uważałem za swój obowiązek zanotować, gdyż omawiane są one szeroko, jako fakty, w tych szerokich, t. zw. bezpartyjnych kołach naszej inteligencyi, które skutkiem swych sympatyj dla ruchu socyalistycznego nie powtarzały dotychczas nigdy pogłosek, mogących obniżać powagę partyj rewolucyjnych“.

Tak tedy kampania, rozpoczęta twierdzeniami kategorycznemi, kończy się dość przejrzystem przyznaniem się, że wszystkie te informacye są najzwyklejszemi plotkami. Nie udała się akcya, oparta na przesadnej wierze filistrów we wszechmocność policyi rosyjskiej.

Nowiny krakowskie.

Zabezpieczenie Krakowa przed wylewami Wisły i Rudawy jest przedmiotem obrad komisyi, która wczoraj zaczęła swe obrady. W skład komisyi wchodzą: radca namiestnictwa Ustyanowski — jako przewodniczący, radca ministeryalny Herbst, kierownik regulacyi Wisły inżynier Regiec, reprezentanci starostw i magistratów Krakowa i Podgórza, reprezentanci wojskowości i gmin przylegających. Chodzi o przeniesienie koryta Rudawy, oraz o pogłębienie i rozszerzenie koryta Wisły.

Bankructwo sklepu chrześcijańskiego „pod Kościuszką“ żywo jest omawiane przez publiczność krakowską. Jestto bowiem wypadek oszukańczej krydy, urządzonej ze szczególnem wyrafinowaniem. Sklep ten bławatny został założony przy ul. Mikołajskiej pod hasłem „kupujcie tylko u chrześcijan“ przez niejakiego Szwarca, który za protekcyą swej teściowej otrzymał na ten cel od żony jednego z największych magnatów i dostojników polskich kilkadziesiąt tysięcy koron tytułem pożyczki. Spekulant ów schował te pieniądze do kieszeni, wziął towar na kredyt u wiedeńskich firm, którym nie zapłacił, kamienicę swą sprzedał i ulotnił się do Ameryki, zbankrutowawszy na 80.000 K. Przez dwa tygodnie trzymano jego wyjazd w tajemnicy i dopiero potem, gdy był już za morzem, uwiadomiono wierzycieli wiedeńskich, którzy postarali się o ogłoszenie upadłości.

Szczególne konserwatorstwo. P. dr Tomkowicz, konserwator, zabronił zburzenia obrzydliwej rudery przy placu Jabłonowskich, która ani pod względem estetycznym, ani pod względem historycznym nie przedstawia żadnych zalet, kwalifikujących ją do konserwowania. Był to dawniej spichrz ks. Jabłonowskich. P. konserwator twierdzi jednak, że był to pierwszy magazyn wojskowy, zbudowany przez Austryaków po zajęciu przez nich Krakowa, i dlatego należy go konserwować, jako pamiątkę... Także „pamiątka“!...

Z teatru miejskiego komunikują nam: Rolę tytułową w premierze sobotniej p. t. „Loulou“ objęła pani Pawłowska; obok niej główniejsze role grać mają panie: Trzecieska, Broniczowa, Słubicka, Modzelewska, Horska i inne, oraz pp. Zelwerowicz, Sobiesław, Leszczyński, Fritsche, Bończa i w. i. — Równocześnie z „Loulou“ odbywają się próby powtórne z „Rosmersholmu“ Ibsena, który dyrekcya wznawia w dniach najbliższych, jako sztukę pierwszą z zamierzonego cyklu wznowień Ibsena.

Aresztowanie włamywaczy. W nocy z 26 na 27 września włamano się do składu mąki p. Norberta Wasserberga przy ul. Węglowej l. 4, rozbito biurka i zabrano 3 K 40 h, zaś z puszki składkowej 16 K. Kasy ogniotrwałej, w której mieściła się gotówka 3000 K, nie zdołano rozbić.

W nocy z 27 na 28 września włamano się do pracowni ślusarskiej Kalmana Glücklicha przy ul. Starowiślnej 34 i skradziono 16 witrychów i dłuto do wyważania zamków. W nocy z 1 na 2 b. m. włamano się do handlu skór Israela Zuckera przy ul. Krakowskiej 44 i skradziono towaru na 110 K. Sprawców tych włamywań aresztowała policya 7-go b. m. Są to: 22-letni Adam Stroka, który przed kilku dniami zaledwie wyszedł z więzienia, gdzie odsiedział 2 lata za kradzież, oraz 18-letni Edward Moskała. Trzeci wspólnik Tomasz Durak już przedtem został aresztowany. Skradzione rzeczy częścią sprzedawali u Maryi Boblowej w Ludwinowie. Stroka przy aresztowaniu stawiał zacięty opór i z nożem w ręku rzucił się na agentów policyjnych.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana (popularne).

Czwartek: „300 dni“, krotochwila w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Loulou“, krotochwila w 3 aktach M. Soulie i H. de Gorsse (nowość).

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty.

— **Wpisy do kursów wieczornych** państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie odbywać się będą w dniach 12 i 13 b. m. (t. j. w piątek i sobotę) od godziny 7 do 8 wieczorem, zaś w niedzielę 14 b. m. od godz. 10 do 12 w południe.

W poniedziałek dnia 15 b. m. zgromadzą się zapisani uczniowie o godz. 7 wieczorem w gmachu szkolnym celem rozpoczęcia nauki.

Nauka odbywać się będzie w czterech oddziałach zawodowych, z których każdy zostawać będzie pod kierunkiem osobnego fachowego profesora.

Oddziałami tymi są:

a) Oddział przemysłu budowlanego. Udzielać się tu będzie nauki rysunku zawodowego dla murarzy, kamieniarzy, cieśli, stolarzy budowlanych.

b) Oddział przemysłu metalowego. Naukę rysunku zawodowego pobierać będą kowale, ślusarze budowlani i maszynowi, mechanicy i blacharze.

c) Oddział przemysłu artystycznego. Rysunkiem zawodowym zajmować się tu będą ślusarze artystyczni, bronzownicy, złotnicy i jubilerzy, stolarze meblowi i tokarze.

d) Oddział przemysłu artystycznego. Nauka rysunku i malarstwa zawodowego pobierać tu będa malarze pokojowi i dekoracyjni, malarze szyldów i godeł, litografi, grawerzy, fotografi.

Na wszystkich tych oddziałach udzielać się będzie nauki w 7 godzinach tygodniowo. Obok tego odbywać się jeszcze będzie w 2 godzinach tygogniowo nauka rysunku rzutowego (zdjęcia z modeli) dla tych, którzy z zasadami rysunku technicznego nie są jeszcze dostatecznie obznajomieni.

Jako przedmiotów nadobowiązkowych uczyć się będzie jak dotąd modelowania w 2 godzinach tygodniowo, języka niemieckiego w 4 godzinach tygodniowo.

Przyjmować się na kursy wieczorne będzie terminatorów, którzy skończyli uzupełniającą szkołę przemysłową miejską, nadto takich, którzy złożą odpowiedni, zakresowi takiejże szkoły odpowiadający egzamin wstępny, a wreszcie i tych, którzy z dobrym postępem ukończyli szóstą klasę szkoły ludowej męskiej sześcioklasowej lub dwie klasy szkoły średniej. Obok tego przyjmowani będą i czeladnicy.

Nauka na wszystkich oddziałach, jak niemniej i dla przedmiotów nadobowiązkowych jest bezpłatna.

Kurs zawodowy dla terminatorów malarskich rozpoczyna się także 15 b. m. Wpisy 14 b. m.

— **Esperanto.** Z kół esperantystów komunikują nam: W poniedziałek ubiegły odbyła się pierwsza lekcya języka „Esperanto“ w szkole realnej przy ul. Studenckiej. Sala była szczelnie zapełniona. Przeszło 100 osób starszych i młodszych obojga płci słuchało z żywem zajęciem wykładu kierownika kursu, p. dyrektora Kaszyckiego, na którego pytania po esperancku wygłaszane odpowiadali chórem panowie, panie, tudzież uczniowie rozmaitych szkół średnich, tworząc odrazu łatwe zdania z zakresu słów poznanych. Wobec łatwości przyswojenia sobie gramatyki nowego języka, mającego na celu zbliżenie narodów, nie ulega wątpliwości, że uczestnicy kursu już po kilkunastu lekcyach potrafią ustnie i pisemnie porozumiewać się w tymże języku. Ruch esperancki rozszerza się i u nas z dnia na dzień. Nowy Sącz, Rozwadów i Tarnów, oto pierwsze filie tutejszego „Societo Esperanta“.

— **Odczyt.** W piątek 12 b. m. o godzinie 3 po południu w lokalu stowarzyszenia podróżujących kupców Galicyi w Krakowie, Stradom 23, wygłosi dr Ignacy Lauer odczyt „O prawnych stosunkach kupców podróżujących“, na który zarząd stowarzyszenia zaprasza swych członków.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

O rewolucyi i kontrrewolucyi. Ze Lwowa piszą nam: W czwartek 11 b. m. o gądzinie 7 wieczór odbędzie się w sali Towarzystwa pedagogicznego wiec młodzieży akademickiej z porządkiem dziennym: „Rewolucya w imperyum rosyjskiem, a młodzież polska“.

W poniedziałek 15 b. m., staraniem komitetu P. P. S. D. dzielnicy I., wygłosi w sali metalowców Stanisław Brzozowski odczyt: „Kontrrewolucya w Królestwie“. Wstęp za zaproszeniami, które wydają organizacye robotnicze.

Z kraju.

Wypadek kolejowy. Na linii Chabówka Zakopane, obok stacyi Lasek, nastąpiło w poniedziałek wykolejenie pociągu osobowego. 20 podróżnych odniosło skaleczenia, między nimi maszynista, palacz i konduktor pociągu cięższe. Na miejsce wypadku wysłała krakowska dyrekcya kolejowa komisyę.

O zabójstwo w Skolem. Pamiętnem jest wydarzenie w lecie b. r. w Skolem, gdzie rzekomo Rusini mieli zniszczyć bramę tryumfalną, urządzoną na zjazd „Sokołów“, oraz zabić strażnika Czajkowskiego. Wówczas „Słowo polskie“ najgłośniej szczekało na „hajdamactwo“, napadało na sędziów-Rusinów i wymyśliło nową bajkę o przygotowującej się rzezi Polaków we wschodniej Galicyi. Co się jednak pokazało? Aresztowano wówczas ludzi na prawo i na lewo, ale sprawcy śmierci Czajkowskiego nie znaleziono, zaś oskarżonego o gwałt publiczny przez zburzenie bramy, Fedia Peldera, trybunał w Stryju uwolnił. Rozumie się, że organ wszechpolski znowu wietrzy jakąś intrygę, gdyż doniesienie swoje o wyniku procesu kończy słowami: „Wynik był przewidywany po różnych znamiennych wizytach w Skolem“. Denuncyanci!

Żandarm jako mściciel kobiety poniewieranej przez męża. We wsi Dolinianach pod Gródkiem koło Lwowa, przechodzący drogą żandarm usłyszał jęki kobiety, którą mąż bił niemiłosiernie. Żandarm stanął w obronie kobiety, a wtedy rozjuszony mąż rzucił się na niego z siekierą. Napadnięty żandarm pchnął napastnika bagnetem w pierś i zabił go.

Wypadek na polowaniu. Marszałek nowotarskiej Rady powiatowej i właściciel Rabki dr Jan Zduń wybrał się w poniedziałek na polowanie na kaczki nad staw w Rabie Wyżnej. Z powodu nieostrożnego ruchu strzelba wypaliła i cały nabój ugodził dra Zdunia w piersi, powodując śmierć. O wypadku dowiedzieli się domownicy przez psa, który wrócił sam do domu i naprowadził ich na leżącego nad brzegiem stawu trupa.

Szykany starościńskie. Z Brodów piszą nam: Niedawno przedstawiliśmy w „Naprzodzie“ szykany, jakiemi starosta Russocki, komi-

---

Gubernator jak gdyby czekał na tę propozycyę i nie zdziwił się nią wcale.

— Nie. Za nic w świecie! — rzekł stanowczo.

— Ty sam rozumiesz, że to byłoby ucieczką. Głupstwo. Za nic w świecie!

— Wybacz ojcze, ale z tego wszystkiego wychodzi jakaś niedorzeczność — oficer piękną głowę pochylił na ramię i rozłożył ręce: — to przecież ja nie wiem co! Mama wzdycha, ty mówisz o jakiejś śmierci — no i dlaczego? Jak ci nie wstyd ojcze. Ja znałem cię zawsze, jako stanowczego, rozumnego człowieka, a teraz jesteś jak dziecko, jak kobieta nerwowa. Wybacz, ale ja tego nie pojmuję.

On sam nie był nerwowym, ani do kobiety podobnym, ten młody, piękny oficer, z rumianą, gładko wygoloną twarzą i spokojnymi, pewnymi siebie ruchami człowieka, który nietylko szanuje, ale czci siebie. Kiedy bywał wśród ludzi, czuł się tak, jak gdyby był zupełnie sam jeden i innych ludzi wkoło niego nie było; i trzeba było jakiejś ważnej osobistości, co najmniej generała, aby zauważył jego obecność i doświadczył tego zażenowania, tego uczucia względności dla drugich, jakie zazwyczaj odczuwa się między ludźmi. Lubił i umiał pływać i kąpiąc się latem w Newie w ogólnej łazience, on tak spokojnie, uważnie z takiem skupieniem badał swoje ciało, jak gdyby nikogo tam nie było. Pewnego razu w tejże łazience zjawił się Chińczyk i wszyscy ciekawie mu się przyglądali, jedni ukradkiem, drudzy jawnie, nie żenując się; i tylko on jeden ani spojrzał na niego, uważał bowiem, że sam daleko jest bardziej interesującym i ważniejszym od Chińczyka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sarz Majewski *et consortes* usiłują zgnębić wszelką pracę oświatową grona postępowej młodzieży. Pisaliśmy, że panowie ci każą sobie przedkładać treść mających być wygłoszonymi odczytów, tudzież zabraniają publicznego ogłaszania tych wykładów, a co więcej, pewnych ludzi „politycznie podejrzanych“ usiłują ci panowie „urzędujący“ trzymać w swojej opiece.

Główną sprężyną tych szykan jest komisarz Majewski. Pan ten, pochodzący z Królestwa, odbywał studya uniwersyteckie w czasie znanej Apuchtinady, nic dziwnego, że po powrocie do Galicyi stara się w Brodach wprowadzić w życie represye osławionego Apuchtina.

Pan Majewski używał wszelkich środków, by dla tutejszego starosty „polityczne podejrzaną“ p. Gerżabkową nie dopuścić do wygłoszenia wykładu „O rewolucyi francuskiej“. Wykład ten, który wygłoszono w kraju x razy, spotyka się z trudnościami ze strony komisarza p. Majewskiego, mimo, że prelegentka przedłożyła dokładną treść wykładu. Dopiero po przedłożeniu napisanej przez prelegentkę broszury „O rewolucyi francuskiej“, wydanej przez Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza, starostwo pozwoliło na wykład, ale z broszury tej, która rozeszła się w setkach egzemplarzy, wykreśliło jeden ustęp. Oprócz tego zjawili się p. Majewski i sekretarz starostwa na wykładzie, ale nie w roli delegatów starostwa, lecz w skromnej roli agentów, dla śledzenia, czy prelegentka nie przekroczy przypadkiem granicy, naznaczonej jej rezolucyą. Na ulicy pilnowało porządku kilku „urzędujących“ żandarmów.

Zgromadzenie chłopskie. W Zachotyniu (powiat Sanok) odbyło się w niedzielę dnia 7 b. m. poufne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale włościan z porządkiem dziennym: Pluralny czy równy system wyborczy. Zgromadzenie zagaił tow. Stefan Gut. Przemawiali towarzysze z Sanoka M. Iwanowicz i W. Topinek. Mówcy w długich a wyczerpujących wywodach wykazali intrygi galicyjskich panków z Koła polskiego, dążących do spaczenia reformy wyborczej przez zaprowadzenie pluralnych wyborów, napiętnowano następnie oszustwa polityczne kieru z t. z. centrum ludowego, na którego czele stoi ks. Pastor i osławiony oszust polityczny ks. Rublarz. Wywodów słuchali włościanie z wielkiem zajęciem i postawioną rezolucyę uchwalono jednogłośnie, prosząc zarazem naszych towarzyszów, aby przed wyborami udzielali im porady. W tym samym dniu odbyły się także poufne obrady w Posadzie Olchowskiej.

Z zaboru rosyjskiego.

Smierć bohatera. Dnia 28 września został rozstrzelany w Kielcach tow. Józef Duda, członek organizacyi bojowej P. P. S., który z rozkazu partyi wziął udział w zgładzeniu 27 września szpiclowskiej pary Millerów. Przy tej akcyi tow. Duda otrzymał ranę postrzałową biodra, wskutek czego ujęto go tegoż dnia, a w 24 godzin skazano na śmierć. Odezwa kieleckiego komitetu okręgowego P. P. S. wydana z powodu śmierci tow. Dudy, zawiera okropny obraz tortur, jakim poddano go w śledztwie.

Odezwa mówi: „Niech świat cały wie, do czego zdolnym jest urzędnik carski i jakim okrutnikiem być potrafi. Otóż słuchajcie, towarzysze, i wiedzcie, że przy torturach rozpalonem żelazem przypiekano krwawiące rany tow. Dudy, wbijano mu szpilki pod paznogcie, lano palący się lak na poranione, drżące z bólu szalonego palce, zdzierano pasami skórę z ramion; w nagie, ociekłe krwią mięśnie wtykano kawały waty, które się tliły przy przypiekaniu rozpalonem żelazem. A nasz towarzysz milczał... Przed śmiercią jedynem pragnieniem Jego było zaznaczyć, za co ginie, i skonał z okrzykiem: „Niech żyje rewolucya!“ Zwłoki, zabrane przez nieszczęśliwą matkę, w oczach której tracono naszego bohatera, nosiły ślady tortur: pod paznogciami tkwią szpilki, na palcach zastygł lak z krwią z mięszany, w ranach pozostała wata, osmalona od rozpalonego żelaza. Towarzysze! w osobie Józefa Dudy ziemia kielecka wydała bohatera, którego imię wieki całe ze czcią będzie powtarzane: pamięć o Nim nie zaginie“.

Tępienie przyjaciół N. D. We wtorek rano w pobliżu stacyi kolei kaliskiej w Warszawie kilku ludzi otoczyło przechodzącego tam żandarma kolejowego Jakóba Liena i wystrzałami z rewolwerów położyli go trupem. Sprawcy zbiegli.

Na ulicy Żelaznej dwaj ludzie poranili ciężko wystrzałami policyanta Tużiłowa w chwili, gdy ich chciał aresztować.

Onegdaj o godz. 3 po południu, na przystanku „Widzew“ kolei obwodowej łódzkiej, nieznani sprawcy zabili żandarma stacyjnego Akima Donko.

Z sądów polowych. Onegdaj w cytadeli wykonano wyroki sądu polowego w Warszawie, skazujące na śmierć bandytów: Jana Czubaszewa, Karola Ferencewa i Fiedora Wdowiczenkę.

Na mocy wyroku sądu polowego w Siedlcach rozstrzelano włościanina Mikołajczyka za zabójstwo i rabunek we wsi Światy w pow. garwolińskim.

W Zduńskiej Woli roztrzelano onegdaj niejakiego Rutta, który z kilku towarzyszami napadł na żołnierza, stojącego na posterunku przy koszarach.

Z sądu wojennego. Warszawski sąd wojenny w cytadeli rozważał w poniedziałek sprawę 20-letniego Abrahama Kolko, 15 letniej Małki Bramsówny, 20-letniego Jankla Rotsteina, 21 letniego Chaima Romackiego i 17-letniej Faigi Lejmanówny, oskarżonych o należenie w Łomży do „Bundu“. Aresztowano ich w Łomży w mieszkaniu ucznia gimnazyalnego Kacelenbogena, gdzie przy rewizyi znaleziono wiele obciążającego ich materyału. Sąd wojenny skazał Abrahama Kolko na 2 lata i 8 miesięcy ciężkich robót, oraz dożywotnie osiedlenie w Syberyi, Jankla Rotsteina i Chaima Romackiego na osiedlenie, a Bramsównę i Lejmanównę uniewinnił.

Aresztowania. W Wilnie policya wykryła zgromadzenie osób, należących do inteligencyi. Aresztowano 35 uczestników.

Ostrzeżenie. Na stacyi Koluszki (punkt styczny dróg Łódź, Warszawa, Granica) operuje szpicel rosyjski, izraelita, liczący około 50 lat, średniego wzrostu i tuszy, mocno zezowaty. Przed tym starym łajdakiem, który różne nazwiska przybiera, niech się podróżni strzegą. — Podejrzanie zachowuje się tam też pewna starsza kobieta (w jadalni II klasy), która, zwykle na uboczu siedząc, nieznacznie podróżnych obserwuje i ich rysopisy na miejscu sporządza.

Z caratu.

Umieją kraść! „Strana“ donosi, że w ministerstwie kolei odkryto wręcz bajeczną defraudacyę na sumę **57** milionów rubli.

Statystyka pogromów. Petersburski komitet pomocy dla żydów zestawił dane, dotyczące pogromów w Rosyi, w ciągu ostatniego roku. Statystyka ta wykazuje, że pogromy były w 638 miejscowościach, ponieważ jednak obejmuje okres czasu tylko do 1 września, przeto pogrom siedlecki nie jest włączony. Pogromem dotknięte zostało 37.075 rodzin, złożonych ze 158.101 osób; straty materyalne wyniosły ogółem rubli 51,094,703. Zamordowanych było 939, ciężko rannych 1,190, a bez opieki pozostało 351 wdów, 181 sierot zupełnych i 1,278 półsierot. Dotychczas rozdano ofiarom, które utraciły mienie, 5,431,700 rubli, nadto wdowom i rannym 414,265 rubli. Sumy te zebrano drogą składek, zagranicą w sumie 4,093,364 rubli, a 1,752,671 rubli wyniosły składki w Rosyi. Nie są to wszakże jeszcze obliczenia ostateczne.

Aresztowania w Peterhofie. „Swiet“ donosi, że w ostatnich czasach aresztowano w Peterhofie kilka osób, należących do partyi rewolucyjnych. Wśród aresztowanych jest lokaj dworski Klepikow, w którego mieszkaniu przebywało dwoje rewolucyonistów: mężczyzna i kobieta. Klepikow był bardzo zadowolony ze swych współlokatorów, ponieważ dawali mu pieniądze za każdą wiadomość, przyniesioną z pałacu peterhofskiego. W mieszkaniu drugiego lokaja aresztowano jego syna, ucznia klasy VIII, u którego znaleziono literaturę nielegalną i korespondencyę z organizacyą rewolucyjną.

Ze świata.

Defraudacya pocztowa. W Wiedniu aresztowano przydzielonego do urzędu pocztowego na dworcu kolei północnej urzędnika Lisawskiego pod zarzutem systematycznych kradzieży w dziale pakunkowym. Przy rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono mnóstwo kartek zastawniczych na skradzione w urzędzie przesyłki.

Smierć przy pracy. Przy budowie kolei Ernsbrunn-Hohenau (Austrya Dolna) nastąpiło w sobotę o godz. $8^1/_2$ wieczór zderzenie dwóch pociągów, naładowanych szutrem. Dwaj robotnicy ponieśli śmierć na miejscu, zaś trzej odnieśli ciężkie rany.

Zasądzenie księdza za krzywoprzysięstwo. W Fryburgu w Badenie zasądzono dnia 8 b. m. katolickiego księdza Gaiserta na rok więzienia za nakłanianie do składania fałszywych zeznań. Czynu tego dopuścił się podczas wyborów sejmowych.

Dla dziennikarzy. Komisya Rady miejskiej w Madrycie postawi na Radzie wniosek o wstawienie do budżetu kredytu rocznego 30,000 pesetów na umożliwienie zagranicznym dziennikarzom zwiedzanie bez kosztów miasta i opisywania jego osobliwości.

Przegląd społeczny.

Sytuacya w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem od dwóch dni zaczyna przybierać niepomyślny obrót, ponieważ dyrekcye kopalń nie dotrzymują ustnie poczynionych przyrzeczeń. Jedna z kopalń — Ostrawskie Towarzystwo akcyjne, przedtem kopalnie ks. Salma — »która płaciła najgorzej, zredukowała nawet dawne nędzne płace. Górnicy są ogromnie rozgoryczeni.

Na najbliższą niedzielę zwołano konferencyę delegatów robotniczych, która ma rozstrzygnąć o dalszych krokach. Na wypadek niedotrzymania przez kopalnie danych przyrzeczeń, jest strejk nieunikniony.

Z Tarnopola piszą nam: Od wtorku 9 b. m. postanowili pomocnicy fryzyerscy zastrajkować w golarni Adolfa Goldberga przy ulicy Mickiewicza. Powodem bezprawne wydalenie jednego robotnika z pracy i niedotrzymanie ugody ce do płacy. Upraszamy, aby żaden z pomocników fryzyerskich nie przyjmował roboty u Goldberga aż do odwołania tej notatki.

Groźba strejku robotników szewskich w Morawskiej Ostrawie. Robotnicy szewscy w Morawskiej Ostrawie wraz z jej przynależnymi rewirami postanowili przeprowadzić częściowo bojkot w większych pracowniach. W razie dłuższego opierania się majstrów, spodziewany jest powszechny strejk szewski w Morawskiej Ostrawie.

W sobotę dnia 6 b. m. robotnicy w jednej z większych pracowni u p. Antoniego Pachuty, w liczbie 28, przedłożyli mu swoje żądania z terminem do ośmiu dni spełnienia tychże.

Z tej samej przyczyny ostrzegamy wszystkich robotników szewskich, aby do Morawskiej Ostrawy w tym czasie nie przyjeżdżali i pracy nie przyjmowali. Miejscowych zaś robotników wzywamy, aby pod żadnym warunkiem nie przyjmowali pracy u pana Pachuty.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 10 października).

Rewizye i aresztowania w Zagłębiu.

Berlin. Z Sosnowca donoszą, że u wielu tutejszych znanych obywateli odbyły się rewizye domowe. Deklarant cłowy Ginsberg, buchalter bankowy Lustgarten i inni zostali aresztowani pod zarzutem agitacyi socyalistycznej i odstawieni do Będzina.

Zatajony bunt wojskowy.

Petersburg. (Tel. wł.). Komendant pułku rostopczynowskich grenadyerów nawiskiem Lemanski został oddany pod sąd wojenny za zupełną bezczynność podczas buntu w tym pułku.

Boją się propagandy w wojsku.

Odessa. (Tel. wł.). Ministerstwo wojny nakazało postępować podczas rekrutacyi bardzo surowo, a mianowicie nie brać do wojska żadnych osób, które brały udział w rozruchach robotniczych lub chłopskich.

Sądy polowe.

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że sądy polowe w Rosyi skazują obecnie na śmierć przeciętnie **4 osoby dziennie.** Dotychczas urzędowały w 29 dniach i skazały na śmierć **124** osób.

Berlin. Częstochowski sąd polowy skazał na śmierć oficera dragonów, wachmistrza straży granicznej i 2 żołnierzy za agitacyę socyalistyczną.

Kule na cara.

Londyn. (Tel. wł.). Petersburski korespondent „Timesa“ donosi, że podczas przeglądu wojska, odbytego na krótki czas przed wyjazdem cara na wody fińskie, **padły podczas salwy ostre strzały i kilka kul przeleciało tuż koło głów cara i carowej.**

Bojkot czarnosetnika.

Moskwa. (Tel. wł.). Studenci medycyny tutejszego uniwersytetu uchwalili bojkotować profesora Sinicyna, przewodniczącego medycznej komisyi egzaminacyjnej, za to, że brutalnie się obchodzi ze studentami, podwładnymi i chorymi, że należy do stronnictwa »russkich ludzi«, że występował przeciw autonomii uniwersytetów i brał udział w uczczeniu kozaków za ich barbarzyńskie gwałty. Medycy uchwalili nie zdawać egzaminów przed komisyą, w której on będzie przewodniczył.

Kongres czarnej sotni.

Petersburg. (Tel. wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na odbycie kongresu stronnictwa „russkich ludzi“ w Kijowie.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Komisya reformy wyborczej.

Opozycya Młodoczechów.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sytuacyi parlamentarnej zaszła nowa trudność z powodu opozycyi Czechów przeciw zagwarantowaniu podziału okręgów wyborczych kwalifikowaną większością i przeciw klauzuli Niemców, gwarantującej im narodowy stan posiadania na kolei północnej. Pojawił się wniosek kompromisowy, aby przez pierwsze 3 kadencye (18 lat) obowiązywała co do zmiany podziału okręgów wyborczych większość $^2/_3$, a później $^3/_5$. Gdy Czesi kompromis ten stanowczo odrzucili, pojawił się nowy wniosek kompromisowy, aby większość $^2/_3$ obowiązywała tylko przez dwie kadencye. I ten kompromis Czesi stanowczo odrzucili. Obecnie stara się rząd znaleźć nowy kompromis. Główna trudność tkwi w sprawie upaństwowienia kolei północnej, gdyż Czesi sprzeciwiają się wszelkiej klauzuli narodowej, jako sprzecznej z ustawami zasadniczemi, które dopuszczają wszystkich obywateli państwa bez różnicy do wszelkich urzędów.

TELEGRAMY

z dnia 10 października.

Groźba strejku kolejarzy węgierskich.

Budapeszt. (Tel. wł.). W Węgrzech grozi ponownie wybuch **powszechnego strejku kolejarzy.**

Wczoraj konferował przez dwie godziny minister handlu Kossuth z sekretarzem kolei państwowych, który podczas strejku kolejowego przed dwoma laty odgrywał rolę pośrednika, oraz z prezydentem dyrekcyi kolei państwowych Ludwigh'em.

Kolejarze podnoszą, że poprzedni minister handlu Hieronymi nie dotrzymał kolejarzom nawet tego, co im obiecała finansowa komisya sejmu; przed 2 laty zmuszeni byli poddać się, teraz jednak znowu **wystąpią do walki.**

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniósł poseł Szemere interpelacyę w sprawie stosunków w prasie węgierskiej. Interpelant wskazał na to, że w Budapeszcie istnieje więcej pism aniżeli w Berlinie, Wiedniu i Londynie (stosunkowo) ponieważ zaś pisma te nie mogą się utrzymać z prenumeraty i ogłoszeń przeto pobierają ryczałty i subwencye od kolei państwowych. Interpelant zwraca więc uwagę rządu na te stosunki i prosi o usunięcie tych niewłaściwości.

Prezydent ministrów dr Wekerle przyznaje, że w istocie pod tym względem istnieją w prasie pewne niewłaściwości, sądzi jednakże, że przy pomocy uczciwej części prasy i społeczeństwa te niewłaściwości dałyby się usunąć. Co się tyczy ryczałtów od kolei państwowych, to polegają one na wzajemności, gdyż gazety za te subwencye umieszczają ogłoszenia tych kolei. Prezydent ministrów poprze usiłowania mówcy i wybór komisyi dla tej sprawy.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż. Na odbytem wczoraj po południu posiedzeniu rady ministeryalnej osiągnięto porozumienie co do zarządzeń, mających na celu zupełne przeprowadzenie ustawy o rozdziale kościoła od państwa.

W piątek odbędzie się posiedzenie rady ministeryalnej dla szczegółowego rozpatrzenia tych zarządzeń.

Z komitetów partyjnych.

Baczność mężowie zaufania! Wszelkie listy i przesyłki dla Komitetu wykonawczego należy adresować: Dr Emil Bobrowski, Kraków, ul. Straszewskiego 2.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie przeniósł się do domu pod L. 5 przy ulicy Wiślnej.**

× **Kółko samokształcenia w Krakowie** urządza co piątek odczyty i pogadanki w sali Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. W piątek 12 października odczyt: „O materyalistycznem pojmowaniu dziejów; walka klas i koncentracya kapitału“. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Wpisy do Kółka przyjmuje gospodarz Związku.

× **Przemyśl.** Z okazyi dziesięciolecia stowarzyszenia robotników wyrobów drzewnych w Przemyślu odbędzie się w dniu 14 b. m. uroczysty wieczorek, połączony z zabawą towarzyską i tańcami.

× **Zabłocie-Żywiec.** W niedzielę 14 b. m. o godzinie $1^1/_2$ po południu w ogrodzie p. Mąka w Zabłociu odbędzie się zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania. 2) Partye polityczne w Austryi a organizacya robotnicze. Referent tow. dr Bobrowski. O jak najliczniejszy udział uprasza komitet.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

L. 2411/06.

OBWIESZCZENIE.

W myśl reskryptu Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie z 14 września 1906 r. L. 111,001/XII, intymowanego przez Świetne c. k. Starostwo w Drohobyczu dnia 24 września 1906 r. L. 40720, zatwierdzającego zmianę § 10. statutu powiatowej Kasy dla chorych w Drohobyczu — **wymiar opłat ubezpieczenia obliczanym będzie odtąd za 7 (siedm) dni tygodnia, począwszy od dnia 1. października 1906 r.** o czem się zawiadamia P. T. Pracodawców i Członków Kasy.

599 Z Zarządu powiatowej kasy dla chorych.

Przewodniczący

Arnold Wiesenberg.

Wyszedł z druku Tom V.

Biblioteki polityczno-społecznej Prawa Ludu

i zawiera:

Socyalizm dzieciem chrześcijaństwa.

Napisał Feliks P.

Cena egzemplarza 20 halerzy.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).